Nr. 2. Kraków, poniedziałek 1 czerwca 1925. Rok VIII.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKOW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Ciężkie położenie klasy robotniczej w Polsce.

Statystyka ostatnia wykazuje 176 tysięcy 920 bezrobotnych w Polsce. W rzeczywistości liczba bezrobotnych będzie daleko większa. Przyjąć należy, że około miljon ludzi (bezrobotni z rodzinami) cierpi wielką nędzę z powodu braku pracy i środków do życia. Przyczyną tego stanu rzeczy jest oczywiście zastój w przemyśle, spowodowany brakiem rynków zbytu dla wyrobów naszego przemysłu. Pozatem przyczynia się do katastrofy zastój w przemyśle budowlanym. Zjawiska takie obserwować możemy często w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym, pełnym sprzeczności i niedorzeczności. Każdego uderzyć musi fakt, że n. p. magazyny fabryczne i sklepy pełne są towarów, a masa robotnicza chodzi obdarta, w domu brak najniezbędniejszych sprzętów. Najjaskrawiej występuje ta nieudolność gospodarki burżuazyjnej w Polsce. Kilkaset tysięcy ludzi pozostaje bez pracy, gdy potrzeby materjalne mas ludowych, na najniższym pozostają poziomie. Ażeby zaspokoić potrzeby polskiego ludu, — chłopa i robotnika, podnieść ich stopę życiową na wyższy szczebel dobrobytu, — trzebaby pracować pełną siłą we wszystkich fabrykach i warsztatach, a nawet ta wytężająca praca, jeszczeby nie była w stanie podołać zapotrzebowaniom wewnętrznego rynku. Tymczasem widzimy, że ludzie chodzą bez pracy, gdy brak nam mieszkań i narzędzi; zimą proletarjat marznie w nieopalonych mieszkaniach, gdy węgiel niszczeje na składzie; ludzie chodzą obdarci — a fabryki wstrzymują pracę.

Jak zaradzić tym stosunkom? Trzeba, aby masa robotnicza, chłopska i urzędnicza konsumowała więcej. Konsumcję, t. j. spożycie podnieść można tylko przez **podniesienie dobrobytu mas.** Gdy masy będą dobrze wynagradzane, będą więcej kupować towarów, zaspokajać potrzeby, dotychczas niezaspokojone, przemysł i handel się ożywią, gdyż będą musiały zaspokoić zapotrzebowanie konsumentów krajowych.

Ale jak podnieść dobrobyt mas pracujących? Naturalnie, przez takie uregulowanie płac, by umożliwiały każdemu pracownikowi i jego rodzinie zaspokojenie wszelkich potrzeb życiowych, materjalnych i duchowych. Rozum wskazuje, że cała polityka państwa i przemysłu, powinna zdążać w kierunku podniesienia zamożności mas pracujących. Dzieje się jednak inaczej: **Burżuazja w Polsce dąży stale do obniżenia i tak nędznych zarobków robotniczych.**

Wspomnieliśmy powyżej o nędzy bezrobotnych. Ale i ludzie mający pracę, cierpią biedę, gdyż zarobek chroni ich zaledwie przed śmiercią głodową. Według obliczeń urzędowych, płaca robotnika w Polsce wynosi zaledwie **2, 3 i 4 złote dziennie.** Nędza płac polskiego robotnika uderzy nas, gdy porównamy je z zarobkami robotników innych krajów. Płaca robotnika amerykańskiego wynosi za **godzinę:** w górnictwie 4 zł. 10 gr., w przemyśle budowlanym 3 zł. 33 gr., w przemyśle metalowym 3 zł., w przemyśle włókienniczym 2 zł. 34 gr., w przemyśle papierowym 2 zł. 46 gr., w przemyśle drukarskim 3 zł. 49 gr., w kolejnictwie 2 zł. 93 gr. Płaca przeciętna robotnika amerykańskiego jest w 23 przemysłach 3 i pół razy większa, niż płaca w Niemczech, a z pewnością kilkakrotnie większą niż robotnika polskiego.

Widzimy, że robotnik amerykański w wielu wypadkach, za godzinę pracy pobiera tyle, ile polski robotnik za dzień cały.

Przy znacznie obfitszem pożywieniu, żywiąc się przeważnie mięsem, robotnik amerykański wydaje 30 do 40 procent swego zarobku na życie, a u nas 70 do 80 procent. Naturalnie, że wobec tego Amerykanin może się lepiej ubierać i mieszkać. Przy ustaleniu kosztów utrzymania (indeks) w Niemczech — liczy się dla rodziny robotniczej 2 pokoje — a biuletyn amerykańskiego urzędu pracy podaje przeciętne mieszkanie robotnicze na 4'1 pokoi.

Niskie płace w Polsce są powodem głodu. Górnik, zarabiający 4 do 5 złotych za 3 lub 4 szychty, nie jest w stanie kupić sobie nawet chleba dostatnio, lecz — jak wykazał w sejmie tow. poseł Żuławski — bierze do kopalni pieczone ziemniaki. Podniesienie płac robotniczych, uzyskać można przez obniżenie **zysków kapitalistów i ich sługusów.** Taki dyrektor Lands berg, w fabryce włóknistej w Polsce, pobiera **50 tysięcy dolarów** rocznej pensji, czyli 250 tysięcy złotych. Inny dyrektor Ciszewski na Śląsku, bierze 17 tysięcy złotych miesięcznej pensji. A ile wynoszą zyski kapitalistów?

Ale kapitaliści mówią, że przemysł można ożywić przez wzmożenie wywozu towarów zagranicę, a to chcą osiągnąć przez potanienie towaru, ale kosztem robotnika; chcą obniżyć zarobki i przedłużyć dzień pracy! Zamiast obniżyć swe potworne zyski, albo przystąpić do udoskonalenia systemu produkcji, przez wprowadzenie nowych maszyn, wyspecjalizowanych narzędzi pracy oszczędzających czas, a podnoszących wydajność pracy — kapitaliści widzą tylko jedną drogę: **coraz większy wyzysk i pognębianie robotnika!**

Tow. poseł **Żuławski** słusznie zwrócił uwagę, że do klęski gospodarczej w Polsce przyczyniają się obcy kapitaliści, którzy zagarnęli większość polskiego przemysłu. Kapitaliści obcy prowadzą **gospodarkę rabunkową,** starają się tylko wyciągnąć z kraju i **robotnika jaknajwiększe zyski,** nie podnosząc wcale przemysłu. Podobnie polscy kapitaliści postępują. Chowają zyski lub trwonią, a o podniesienie przemysłu się nie troszczą.

Klasa robotnicza stać musi na straży swych praw i zdobyczy, i walczyć o polepszenie swego bytu. Zakusy kapitalistyczne odeprze, jeżeli będzie zorganizowana, świadoma swych celów, karna i solidarna. Kosztem robotnika, nie można już w Polsce „odbudowywać“ przemysłu. W interesie gospodarstwa społecznego i państwa leży, podniesienie dobrobytu klasy, robotniczej.

Pod pręgierz opinji robotniczej.

W połowie kwietnia 1924 r. robotnicy fabryki Szczerbińskiego, w Warszawie, postanowili zastrejkować. W okresie przedstrajkowym uchwalono, że wszyscy obowiązani są należeć do organizacji. Pomimo, iż prawie wszyscy byli zorganizowani w Zjednoczeniu Drzewnem u N. P. R., organizacja klasowa zdobyła bez mała połowę pracowników dla swych szeregów.

Prowadzenie strajku powierzono N. P. R., ponieważ ilość ich członków, na terenie fabryki wynosiła około 5 ludzi więcej, jak klasowców.

Po wybuchu strajku wszyscy robotnicy drzewni, wykwalifikowani, zdawali sobie sprawę, iż zwycięstwo u Szczerbińskiego jest zwycięstwem stolarskiej Warszawy gdyż wszyscy majstrowie opierali swe płace na normach tej fabryki.

Ze znaczenia doniosłego tej akcji strajkowej dla wykwalifikowanych robotników drzewnych zdawał sobie sprawę klasowy Związek Drzewny, i na zebraniu strajkujących przedstawiciel tegoż Związku zdeklarował jak najdalej idącą pomoc skrajkującym. W myśl stanowiska swego przedstawiciela Zw. Rob. Drzewnych, Oddział Warszawa II, wysłał do N. P. P. następujące pismo:

Warszawa, 11 czerwca 1924 r.

Do
Zjednoczenia Zawod. Robotników Budowlanych, Drzewnych i Pokrewnych Zawodów w miejscu
Elektoralna, Nr. 21.

Szanowni Obywatele!

Na zebraniu w dniu 4 czerwca 1924 r., odbytym w lokalu waszego Związku, w sprawie strajkujących robotników fabryki Szczerbińskiego, sekretarz naszego Związku zobowiązał się do udzielenia pomocy strajkującym w imieniu naszego Związku.

Akceptując stanowisko naszego przedstawiciela, Związek nasz gotów jest chwilowo wyasygnować na pomoc strajkującym od 100 do 150 miljonów marek polskich i rozpocząć dalszą planową pracę w sprawie pomocy.

Jednakowoż uważamy, iż dla zorganizowania należytej pomocy i rozdziału zebranych funduszów, niezbędnym jest utworzenie komitetu pomocy strajkującym robotnikom fabryki Szczerbińskiego, komitetu którego utworzenie powinno opierać się na następujących warunkach:

1) W skład komitetu pomocy wchodzą: 1 przedstawiciel Związku Chłodna 10, 1 Związku Elektoralna 21, 1 z Gospody, 1 od robotników żydowskich i delegacja fabryczna.

2) Po utworzeniu komitetu do dyspozycji tegoż Związek Chłodna 10 i Związek Elektoralna 21 z funduszów własnych asygnują do rozporządzenia komitetu 100 do 150 miljonów każdy. Gospoda i żydzi połowę tego, co złożą związek klasowy i polski. — Powyższy fundusz jest podstawowym funduszem pomocy.

3) Komitet natychmiast po rozpoczęciu swej czynności przystępuje do gromadzenia pieniędzy drogą wypuszczenia list składkowych, opodatkowania członków i t. d. Zarazem prowadzi akcję uświadamiającą o potrzebie wygrania strajku w fabryce Szczerbińskiego.

4) Zapomogi udzielane są przez komitet. Przy udzielaniu zapomóg komitet kieruje się stanem materjalnem i rodzinnem strajkujących.

Sądzimy, iż na propozycje nasze się zgodzicie, w razie odmowy rzeczywistemu przyjściu z pomocą strajkującym w żadnej fikcji pomocy udziału brać nie będziemy.

Oczekując szybkiej odpowiedzi
pozostajemy z poważaniem
sekretarz: **J. Golędzinowski.**

Ponieważ odpowiedź na list powyższy nie nadchodziła i stawało się jasnem, że sprawę tą polski Związek chce pominąć milczeniem — klasowy Zw. Rob. Drzewnych postanowił napiętnować to postępowanie i wysłał powtórnie następujący list:

Warszawa, 16 czerwca 1924 r.

Do
Związku Pracowników Budowlanych i Pokrewnych Zawodów Z. Z. P. w miejscu
Elektoralna Nr. 21.

Szanowni Obywatele!

W dniu 11 czerwca 1924 r. wysłaliśmy do Was list, proponujący Wam utworzenie komitetu pomocy strajkującym robotnikom fabryki Szczerbińskiego i do dziś odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Milczenie Wasze, tych, którzy prowadzą akcję strajkową na terenie fabryki Szczerbińskiego, milczenie organizacji Waszej w tak ważnej sprawie, gdy kilkadziesiąt rodzin stoi w walce i przymiera głodem, organizacji, do której większość strajku-

jących robotników przynależy, dowodzi, iż wygranie tej kilkutygodniowej walki nie leży w Waszym interesie, dowodzi, iż nie jesteście organizacją walki, organizacją robotniczą, gotową nieść pomoc w walce.

Zbojkotowanie przez Waszą organizację Komitetu Pomocy Strajkującym, komitetu, który podstawę finansową miał otrzymać w myśl naszej propozycji od Związków Drzewnych, komitetu, który przy rzetelnej i intensywnej pracy powinien nieść prawdziwą pomoc strajkującym i przyczynić się do wygrania walki, dowodzi, iż strajk obecny chcecie zepchnąć na bezdroża, skazać go na załamanie.

Wasze stanowisko jesteśmy zmuszeni wobec robotników drzewnych napiętnować, a strajkujących przestrzec przed szykującą się zdradą.

sekretarz. J. Golędzinowski.

Na drugi list Związku Klasowego otrzymano odpowiedź w dniu 17 kwietnia 1924 r. z datą 14 kwietnia 1924 r. odpowiedź, odrzucającą propozycję utworzenia Komitetu Pomocy dla strajkujących treści następującej.

Warszawa, 14 czerwca 1924 r.

Do

Zarz. Związku Robotników Drzewnych w Polsce Oddział w Warszawie.

Na pismo Związku z dnia 11 b. m. pozwalamy sobie przedewszystkiem zauważyć, że aczkolwiek WPanowie akceptują stanowisko swego sekretarza, który zobowiązał się w Ich imieniu do udzielenia pomocy strajkującym robotnikom, — to jednak do dnia dzisiejszego oprócz dobrych chęci i planów na przyszłość stanowisko sekretarza Związku Waszego nie zostało poparte ani jednym groszem.

Co się tyczy tworzenia specjalnego komitetu dla rozdziału funduszu pomiędzy strajkujących, to sprawę tę uważamy w tej chwili za nieaktualną; — strajkiem bowiem kieruje delegacja strajkujących łącznie z naszymi przedstawicielami i ona też może spełnić bardzo dobrze podział każdego funduszu. Nie uważamy więc za potrzebne jak już zaważyliśmy, tworzenie w tym celu specjalnych komitetów, zwłaszcza jeśli to ma pociągnąć za sobą konieczność łączenia się z żydami, co stawiacie jako warunek.

Natomiast, jak każdemu z ofiarodawców, tak też i Wam, przysługuje pełne prawo kontrolowania przez swego przedstawiciela prawidłowości podziału ofiarowanych sum.

W sprawie akcji o potrzebie wygrania strejku, to ani na chwilę nie wątpimy, że zgodnie z głoszonemi swojemi zasadami, pragniecie zwycięstwa robotników, a nie kogo innego, i te swoje poglądy w miarę możności, niewątpliwie szerzycie tak jak i my.

Podzielamy Waszą opinię, że nie należy stwarzać jakichkolwiek fikcyj, zamiast pomocy rzeczywistej i dlatego też nie wątpimy, że obietnice Waszego przedstawiciela, które akceptowaliście, oraz plany na przyszłość zawarte w Waszym liście, zamienicie w monetę, za co w imieniu strejkujących zgóry Wam dziękujemy.

Na zakończenie przypomnimy jeszcze przysłowie: „Dwa razy daje — kto prędko daje"...

Z poważaniem

Prezes: J. Gacki.

w zast. sekretarza: (podpis nieczytelny).

Zdawałoby się, iż po odrzuceniu pomocy Związku Klasowego i antysemickiem odepchnięciu wyciągniętej ręki z pomocą robotników żydowskich NPR-owcy zrobią wszystko, co do nich należy, by utrzymać strajk i nieść pomoc walczącym.

Nic podobnego; mimo, że strajk trwał 11 miesięcy, w sprawie przyjścia z pomocą strajkującym nie przedsięwzięto żadnych kroków, to też strejkujący zdani byli na swe siły. Związek Polski ograniczył się do wycierania co kilka tygodni przedpokojów p. Szczerbińskiego i cechu, z prośbą, czy nie zechce pertraktować; gdy doszło do pertraktacyj po kilku miesiącach strajku, to mimo, iż Polski Związek zalecał przystąpienie do pracy na warunkach proponowanych przez p. Szczerbińskiego większość warunki te odrzuciła, do pracy przystąpili tylko rzeźbiarze.

Stolarze i pomoc maszynowa wytrwała 11 miesięcy w strejku, mimo rad związku, by iść do pracy; dopiero w 12 miesiącu brak poparcia akcji, nieinformowanie o niej ogółu robotników drzewnych wytworzył takie warunki, iż na ogłoszenie firmy Szczerbińskiego, że potrzebuje stolarzy, zapisało się kilkuset do pracy, w tem lwia część członków i sympatyków Związku Polskiego i Gospody.

Zamiast ratować sytuację, odwołać się do solidarności robotniczej, mimo że fabryka nie była jeszcze uruchomiona, zawarto pośpiesznie umowę, wydającą robotników na łup p. Szczerbińskiego, a owocem tej umowy to połowa robotników wyrzuconych z pracy i podyktowane niekorzystne warunki płacy i pracy. Fabrykę w końcu marca b. r. uruchomiono.

Oto tak wygląda obrona robotników przez Polski Związek Drzewny N. P. R., posiadający jeszcze miejscami wpływy w Kongresówce i na Kresach wśród klasy robotniczej.

Położenie robotników drzewnych na Podkarpaciu.

Położenie klasy pracującej w przemyśle drzewnym na Podkarpaciu, z każdym dniem się pogarsza. Cały ciężar kryzysu przemysłowego spada na klasę robotniczą. Zarobki robotnicze katastrofalnie spadły, i pozostają na niezwykle niskim poziomie z powodu wzrostu drożyzny w ostatnich czasach. Przedsiębiorcy drzewni mają wielkie apetyty na otrzymanie od rządu kredytów pieniężnych, zniesienia podatków, a uzyskania prawa, jak największej wolności wyzysku. — Już od roku przy każdych pertraktacjach, i na każdej konferencji domagają się od delegatów robotniczych, ażeby robili starania w tym kierunku, wykazując przytem świadomie swoją klasową politykę w sprawach ekonomicznych wobec państwa i wobec robotników. Nie inaczej również, jak w całem państwie tak i w tartakach na Podkarpaciu, mimo faktów, że wydajność pracy robotnika nietylko nie zmalała, ale po wprowadzeniu 8-godz. dnia pracy w przemyśle drzewnym w tartakach znacznie wzrosła, przedsiębiorcy nie ustają w atakowaniu 8-godz. dnia pracy. Jest to najzwyklejsza reakcyjna nagonka, której niestety ulegają taksamo niektóre urzędy państwowe, a także i wielu nieświadomych robotników.

W dniu 20 kwietnia na okręgowej konferencji w Stryju, przedsiębiorcy drzewni przyszli ze świeżą receptą „polepszenia" bytu robotników w tartakach, a raczej zdobycia możności przedłużenia czasu pracy. Knują oni zamach od dłuższego czasu na 8-godz. dzień pracy, a ponieważ zorganizowana klasa robotnicza broniąc silnie swych zdobyczy, odpierała na każdym kroku ten zamach, przedsiębiorcy w tym dniu przyszli z propozycją wprowadzenia akordowej pracy w tartakach. — Chcąc niby to w ten sposób dać możność lepszego zarobkowania robotnikom, a sami będąc pewni, iż w ten sposób uda się im nakłonić robotników do 12-godz. czasu pracy.

Zorganizowana klasa robotnicza protestuje energicznie przeciw pracy akordowej i oświadcza, że bronić będzie usilnie pracy i płacy dniówkowej. — Temsamem zamknie przedsiębiorcom możność przedłużenia czasu pracy. Sekretarjat Okręgowy wzywa ogół pracujących robotników do wstąpienia w szeregi związku rob. drzewnych w celu przeprowadzenia jaknajenergiczniejszej walki w tym kierunku. Musimy odeprzeć wszelkie ataki kapitału i być pewnymi zwycięstwa klasy robotniczej!

Precz z represjami.

Coraz częściej zachodzą wypadki nieusprawiedliwionych represji, stosowanych do organizacyj robotników drzewnych. Pod pozorem walki z działalnością „antypaństwową" władze warszawskie prześladują organizacje zawodowe, a system gwałtów zatacza już coraz szersze kręgi. Władze lokalne, w różnych miejscowościach stosują represje już nie tylko w stosunku do organizacyj ogólno-robotniczych, ale nawet do robotników poszczególnych fabryk. W dniu 28 kwietnia „Kurjer Poranny" podał tryumfalną wiadomość telegraficzną swego korespondenta następującej treści:

Aresztowanie mącicieli antipaństwowych. Nowogródek, 28. 4. Różni emisarjusze komunistyczni, ukrywający się wśród sfer robotniczych, podburzają nieustannie spokojnych pracowników w nielicznie funkcjonujących tutaj zakładach przemysłowych. W tych dniach wybuchł niespodzianie strajk w tartaku parowym w Iszajewiczach (pow. Słonimski). Władze bezpieczeństwa aresztowały 4-ech rzekomych robotników, a właściwie agitatorów, których natychmiast przekazano władzom sądowym. Po aresztowaniu wymienionych robotników strajk zlikwidowany został w ciągu jednego dnia.

Wiadomość ta przypomina stare carskie czasy, kiedy każde ekonomiczne wystąpienie robotnicze, było zduszone knutem i więzieniem, a prasa będąca na usługach caratu z tryumfem donosiła, iż strajkujący powrócili do pracy natychmiast po policyjnej z nimi rozprawie.

Od chwili utworzenia jednolitej organizacji robotników drzewnych, pomimo iż naczelnych władz Związku, które mają nadzór nad całością organizacji nie można posądzić o nielojalność wobec państwa, pomimo, iż działalność związku i oddziałów odbywa się w ramach statutu, coraz częściej na terenie byłej Kongresówki i Kresach Wschodnich w stosunku do Oddziałów Związku drzewnego są stosowane represje policyjne, a Oddziały są rozwiązywane. — W ciągu dwóch lat represje dotknęły Oddziały: Warszawa III, Radom, Łódź, Będzin, Białystok, Grójec i t. d. Nigdzie nic nie znaleziono, coby kompromitowało zarząd, dało możność władzom sądowym pociągnąć zarządy Oddziałów do odpowiedzialności, wszędzie represje opierają się na podstawie poufnych obserwacyj i doniesień, a co one są warte i w jakim stopniu są zwykłą tylko prowokacją, to świadczą ostatnie metody Cechnowskiego i Trojanowskiego, urzędników policji politycznej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego Związku powzięto uchwałę protestującą przeciw represjom nieuzasadnionym stosowanym do organizacji robotników drzewnych. Robotnicy muszą stanowczo zaprotestować na swych zgromadzeniach, a sprawą tą zająć się powinien Kongres zawodowy.

J. G.

Konferencja Okręgu warszawskiego.

Niniejszem zawiadamia się wszystkie oddziały, które organizacyjnie należą do okręgu Warszawskiego, iż w dniu 14 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie Warszawska Okręgowa Konferencja z następującym porządkiem dziennym.

1) sprawozdanie z działalności sekr. okręg.;
2) sprawy organizacyjne;
3) akcje zarobkowe;
4) wybory zarządu i sekretarza okręgowego;
5) wnioski.

Prawo udziału w konferencji mają te oddziały, które wywiązują się ze swych obowiązków organizacyjnych i otrzymają specjalne zaproszenia. — Konferencja rozpocznie się o godz. 10 rano w lokalu Sekretarjatu. Chłodna 10, II piętro.

Do Zarządów wszystkich Oddziałów!

Zarząd Centralny wzywa wszystkie oddziały poniżej wymienione, a mianowicie: Augustów, Będzin, Dolina, Godowa, Klecza Górna, Krechowice, Lipowa, Mińsk Mazowiecki, Ostrowiec, Płociczno, Rytro, Rajcza, Radom II, Skole, Sielec—Bieńków, Sianki, Sól, Worochta, Suwałki, Kowel, Radomsk I i II, Otwock, Puławy, Zagnańsk, Zagórze, Borysław, Chodzież, Jasienica, Jarosław, Synowódzko, Sokoliki, Solec Toruński, Szwarzędź, Turka, Radwańce, Złoczów, Pińsk I i II, a to w następującej sprawie:

Statutem i regulaminem oddziały zobowiązane są przysyłać obliczenia i pieniądze do centrali co miesiąc, najdalej do 10 każdego miesiąca. Statut wyraźnie określa, że członek Związku, a tem samem i oddział, o ile 6 tygodni jest zalegly, traci prawo członkowskie.

Wyjątek stanowi bezrobocie; w ten czas członek otrzymuje wolne marki, lecz do Zarządu Centralnego muszą być wysłane listy kontrolne z wymienieniem członków bezrobotnych.

Zwracamy uwagę wszystkim oddziałom, że oddziały, zalegające w myśl uchwały plenarnego posiedzenia z dnia 19 kwietnia b. r. będą rozwiązane i odnośne inspektoraty pracy i starostwa zostaną o tem zawiadomione.

Wzywamy więc wszystkie wymienione oddziały do przysłania obliczeń i pieniędzy najdalej do 15 czerwca, — w przeciwnym razie Zarząd postąpi w myśl statutu.

Również prosimy o przysyłanie korespondencji do „Robotnika Drzewnego" najdalej do 20 każdego miesiąca.

Zaznaczamy, że wysyłkę „Robotnika Drzewnego" do oddziałów zalegających z rachunkami od 1 lipca wstrzymamy.

Za Zarząd Centralny:

T. Rutkowski, przew.; B. Jaroszewski, sekr.

Umowa z pracodawcami w Stryju.

spisana w dniu 4 maja 1925 na wspólnej konferencji Okręgowej przemysłu drzewnego między WPP. Pracodawcami z jednej, a przedstawicielami robotników z drugiej strony w sprawie uregulowania stosunków pracy i płacy, jak następuje:

1) Podpisana jedna i druga strona reprezentacyjna zgadza się na wprowadzenie próbnej 14-dniowej pracy w ramach 8-godzinnej pracy akordowej na podstawie przedstawionych przez P. P. Pracodawców projektów zastosowanych do każdego przedsiębiorstwa.

2) Przez ten czas obowiązują się PP. Pracodawcy wypłacić robotnikom conajmniej takie same wynagrodzenie, jakie dotychczas pobierali na dniówkę.

3) Po upływie 14 dni próbnych zastrzegają sobie obie strony dostateczną decyzję do dalszego postępowania.

4) Koszta delegatów pokrywają pp. Pracodawcy. Na tem zakończono i podpisano.

Wobec mnie:
Inż. K. Adam, m. p., Okr. Insp. Pracy.
Za Pracodawców:
Dr. Kohn, m. p.; Dyr. Pohr, m. p.; Dyr. Kauski, m. p.; Dr. Mondschein, m. p.
Za robotników:
Okr. Sekr. Fr. Krowicki, mp.; A Romanyszyn mp.; W. Lewkowicz, m. p.; Drewicki, m. p.

Z fabryk i warsztatów.

WARSZAWA. Stosunki w fabryce budowlanej XX Wiek, Towarowa 33. Prasa robotnicza i radykalnej burżuazji, co jakiś czas podaje kwiatki o nadmiernych zyskach kapitalistów, któremi kapitaliści rujnują rozwój przemysłu. Ostatnio podano iż wyroby browarnicze kalkulowano na 80% czystego zysku; wielcy kapitaliści węglowi miast sprzedawać tonę węgla 15 zł. przez cały szereg miesięcy takowy sprzedawali po 27 zł., a biuro badania cen podało, iż zysk handlarzy na owocach wynosi 500%.

To też dążąc za ogólnym przykładem jak do najszybszego wzbogacenia się, kapitaliści drzewni, prócz ulegalizowanego obdzierania konsumentów starają się jeszcze powiększyć swe zyski przez stworzenie takich warunków pracy, które zapewno nieczęsto stosowane są do kulisów.

Oto przykład: Fabryka budowlana XX Wiek zatrudniająca około 40 ludzi mieści się w hali pogarażu, hala ta stanowi jedną salę. Wśród 40 robotników około połowę stanowią stolarze, warsztaty ich są poustawiane między obrabiarkami drzewa, pracują bez żadnych osłon. Maszyny nie posiadają kanałów odpływowych dla trocin, wiórów i kurzu, nie posiada też sala fabryczna wentylatorów, okna nie otwierają się, wobec braku ustępu fabryka tę kwestię rozwiązała w ten sposób, iż w kącie sali wykopała dół i dół ten służy robotnikom jako ustęp, z którego nieczystości co jakiś czas usuwa się kubłami, poza tem na tejże samej sali pracy znajduje się suszarnia drzewa, stale czynna.

Praca robotników w tych warunkach była straszną, tumany kurzu i trocin, zasypujące robotników, nie mających nawet nic wspólnego z pracą przy maszynach, suszarnia rozgrzewająca nieczystości dołu kloacznego, brak możności przewietrzenia sali pracy i prócz tego niższe płace, jak w innych fabrykach, zmusiły robotników do postawienia żądań wyrównania płac i zaprowadzenia hygienicznych urządzeń, fabryka żądania odrzuciła, robotnicy od 11 maja zastrejkowali.

Stosuneczki w tej fabryce dają pole do zainteresowania się komisji sanitarnej i inspektora pracy odnośnego obwodu, celem ich regulacji, a robotnikom dają możność przekonać się, iż kapitalista w pogoni za zyskiem w środkach nie przebiera i gotów jest nawet stwarzać takie warunki pracy, które dla zdrowia robotników są morderczemi.

Zaradzić zakusom zakucia robotników w dyby niewolnicze może tylko silna organizacja robotnicza, gotowa do walki w każdej chwili, a takową stworzyć mogą tylko sami robotnicy. **I. G.**

—o—

OKRĘG WARSZAWA. — ODDZIAŁ MAŁKINIA. Oddział istnieje od 1921 r. Pod względem organizacyjnym jest dość żywotny, w szeregach swych skupia wszystkich zatrudnionych robotników w zakładach miejscowych „Rostki". We wszystkich zatargach z zarządem zakładów usiłowano zawsze dojść do porozumienia, lecz mimo dobrej woli robotników, niejednokrotnie zmuszeni byli pracownicy do tak zwanej próby sił t. z. do strajku. Zwłaszcza ostatnio stosunki między administracją a robotnikami są naprężone; kierownik zakładów „Rostki" pan M. niby to bardzo społecznie i demokratycznie nastrojony, gdy ma sposobność nie uchyla się od przyduszenia grzbietu robotnika. Ostatnio wydalił jednego z członków związku z pracy bez należnego odszkodowania 2-tygodniowego i zapłaty za urlop, korzystając z tego, iż wydalony jest obcokrajowcem i prawować się nie był w możności.

Dziwne też jest zachowanie się p. inspektora pracy 40 obwodu. W czasie swoich przyjazdów do Małkini, nie uważał za stosowne porozumiewać się z robotnikami względnie ich przedstawicielami co do miejscowych bolączek, zapomniał widocznie o tem, że winien służyć także pracy, a nie kapitałowi.

—o—

JAWORZE. W fabryce Larysza, w Jaworzu, jest kilku pupilków chadeckich, a zwłaszcza są nimi: **kierownik Tyce i majster Małysz**, który to **p. Małysz** jest tak wielkim zwolennikiem chadeków, że pewnego czasu starał się z całą energią rozbić organizację klasową, przez obiecywanie **„poprawy"**, jeżeli wstąpią do **organizacji chrześcijańskiej**, co też robotnicy uczynili z małym wyjątkiem.

Jak wygląda ta poprawa? Dosyć tego, że organizacja klasowa jest rozbita, nie ma solidarności robotniczej, nie ma walki klasowej i **p. Małysz** zabrał się śmiało do „polepszenia" stosunków robotniczych, wyrzucając **robotników jednego za drugim na bruk** i nawet tych, którzy należeli do organizacji, w której p. Małysz był przewodniczącym. Robotnicy po dłuższym czasie przyszli do przekonania i **wstąpili z powrotem do organizacji klasowej** i znowu zaczęła się praca **„miłości"** przez obu wyżej wymienionych pupilków w ten sposób, że gdy się ma odbyć zgromadzenie, to zamyka się bramę i nie wypuszcza się robotników, oświadczając, że jest bardzo pilna robota i muszą pracować dłużej. Ciekawe jest to, że tylko w ten czas jest pilna robota, gdy ma być zgromadzenie. Robotników, oświadczających, iż nie będą pracowali dłużej, wyrzuca się na bruk bez powodu. W dniu 20 kwietnia b. r. wybuchł strejk w tejże świetnej firmie. Do strejku przystąpili tokarze, z powodu żądania poprawy swych minimalnych i wprost skandalicznych płac. Tokarz zarabiał na godzinę **38 groszy (trzydzieści ośm groszy).** Nie jest to płaca najniższa; dziewczyna otrzymuje na godzinę **aż 14 do 18 groszy, w akordzie** zarabia dziewczyna **aż 60 groszy dziennie,** to znaczy, że mniej niż na dniówkę. Świetny system akordowy!! — „Módl się i pracuj" za 60 groszy dziennie!

Strejk tokarzy zakończył się w dniu 28 kwietnia b. r. z wynikiem korzystnem dla robotników. Natem nie koniec. W dniu 30 kwietnia znowu ten **p. Tyce** zażądał od tokarzy podpisania rewersów, w których żąda się zrzeknięcia **wszelkich wynagrodzeń**, oprócz Kasy Chorych, **podczas choroby lub też nieszczęśliwego wypadku.** Na żądanie robotników przyjazdu Sekretarza, celem interwencji, wyjechał natychmiast tow. Maga, oświadczając, iż takowy rewers robotnicy bezwarunkowo podpisać nie mogą, iż rewers ten jest wbrew ustawie i że pociągniemy firmę do odpowiedzialności sądowej. Z zemsty, za nie podpisanie rewersów, wypowiedział tenże **p. Tyce** wszystkim tokarzom pracę na 14 dni. Robotnicy, nie dajcie się bałamucić takim klerykalnym agitatorom, którzy „budują organizacje" tylko dla osłabienia solidarności robotniczej i dążą do wprowadzenia systemu nahajkowego.

Robotnicy, wstąpcie wszyscy do organizacji klasowej, pokażcie, iż zrozumieliście wrogie wam cele **Małyszów**, a w ten czas będzie zwycięstwo po Waszej stronie. Tym pupilkom **klerykalno-kapitalistycznym** klasa robotnicza musi oświadczyć, iż przyjdzie czas, że **sędziami będziem my!**

—o—

MIĘDZYRZECZE GÓRNE: — WYZYSKIWACZE KRWI ROBOTNICZEJ.

W dniu 25 kwietnia b. r. wyjechał sekretarz Maga Jan z Bielska do Międzyrzecza Górnego, celem zorganizowania robotników z tokarni Józefa Wieczerzaka. — Po odbyciu zgromadzenia robotnicy wszyscy oświadczyli się za wstąpieniem do organizacji, co też uczynili.

Firma ta myślała, że gdzieś do zakątka klerykalnego nie odważy się żaden czerwony przyjechać i że wyzyskiwacz może z robotnikami robić, co się mu podoba. Robotnicy musieli pracować 11 godzin dziennie, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. W sobotę znowu 9 godzin, także bez wynagrodzenia procentowego. Często musieli robotnicy pracować 14 godzin dziennie. Podczas choroby niewypłacała ta „arcychrześcijańska" firma żadnego odszkodowania, które się robotnikom należy według przepisów jeszcze austrjackich. Ustawy o urlopach to już wogóle ta firma nie znała. Panowie ci z pewnością myśleli, że Międzyrzecze dlatego, że jest na Śląsku, nie należy do Polski. Otóż grubo się omylili. Przyszedł czas, że robotnicy zrozumieli, że są wyzyskiwani, a czerwony działacz odważył się zaglądnąć do tych robotników. Pan Wieczerzak

Szatan i jego żona.

Dom, w którym się osiedlili, był jeszcze całkiem nowy. Nie o wiele piękniejszy od reszty domów wioski, był jednak obszerniejszy, okna większe, ściany bielsze. Płotu wokoło niego nie było żadnego tak, iż zdawało się, że to tylko przypadek postawił go tu przy ulicy.

Przybyli tu zdaleka, z wielkiego miasta; z pięknego, jasnego, błyszczącego, dobrze wybrukowanego miasta do wsi ciasnej, ciemnej, błotnistej. Z grona ludzi wykształconych między tych biednych, ciemnych, którzy tyle tylko wiedzą, że ta wieś jest ich wsią i że nikt bez ich zezwolenia przyjść do niej nie może. Nie słyszeli nigdy nic o wolności i prawie, bo ciągle żyli w niewoli i bezprawiu. Na każdej ulicy wsi stoją wizerunki Ukrzyżowanego; lecz i o nich także wiedzą tylko to, że przechodząc koło nich trzeba się przeżegnać i uchylić kapelusza. Że te wizerunki Ukrzyżowanego mają być symbolem miłości, o tem nie mają żadnego pojęcia. Nie bardzo też znają uczucie miłości, bo ich nikt nigdy nie kochał.

On jest mężczyzną średniego wzrostu, o bujnych włosach. Wchodząc do pustej jeszcze nieumeblowanej izby, z uśmiechem zatarł sobie ręce.

— A więc to jest ta wieś! Cóż ty na to mówisz? Ładna, co? — rzekł do swej małżonki.

Piękna, smukła, młoda kobieta nie odpowiedziała nic, może w duszy uśmiechała się tylko. Dla niej był to świat całkiem obcy i nie umiała powiedzieć, czy jest tu pięknie czy brzydko. Lecz jest tego samego zdania, co mąż. On jest przecież tak uczony i tak dużo wie! Jeśli on uważa tę błotnistą wieś za piękną, to już musi mieć słuszność.

— Zobaczysz, czego ja tu dokonam! — mówił dalej. — Od rana do wieczora będzie wrzała praca. Wytężę wszystkie siły, aby osiągnąć wytkniętу sobie cel. Jak myślisz, co?

Kiedy wieczorem z okien nowego domu, w których nawet brakowało zbór, zabłysło światło, spoglądali na nie mieszkańcy wsi z podziwem i pewną obawą. Widok był dla nich tak dziwnym i niepokojącym. Okien małych domków chłopskich nie oświeca tak szczególnie mdłe światło małej kopcącej lampki. A tu nagle zobaczyli jasność, jak gdyby we wsi powstały jakieś nowe ciała świecące. Promienie światła rozlewały się po sąsiednich domach i przedzierały się zwycięsko przez ciemności nocy. Także kościół leżał w pobliżu: lecz tam światło już nie sięgało. Ponuro sterczała wieża w ciemną noc.

Niespodzianką była dla ludzi ta zmiana. Z początku nawet to się im podobało i nowość tę uważali za dobrą. Mogli przecież, wracając nocą do domu koło nowego domu, omijać skutecznie w jego świetle głęboki wybój.

Lecz wkrótce znalazł się człowiek w czarnej sukni i z krzyżem w ręku, który lud ostrzegał.

— Strzeżcie się mieszkańców nowego domu! Są to szatani, którzy chcą was zgubić i odebrać wam zbawienie waszej duszy. Nie cieszcie się światłem, bo to, co uważacie za dobre, jest złem. Pozostawajcie tylko w ciemności, w błogosławionym tajemniczym mroku, w którym chociaż nic nie widzicie, lecz i was nikt nie widzi.

Pod wrażeniem tej przestrogi lud począł spostrzegać coś, co mu się nie widziało dobrem. Wieczorem za oświetlonemi oknami nowego domu widziano upiorne, tu i tam poruszające się cienie.

— Co oni tam robią? — pytali się ludzie nawzajem.

— A cóżby, jak nie czary.

— Biada nam, jeżeli ich cierpieć będziemy.

Nagle podpełzło do okna dwóch czy trzech, aby podglądnąć.

Mężczyzna trzymał ręce swej żony i mówił coś do niej żywo, czego jednak za oknem nie można było słyszeć. Na stole leżały porozrzucane książki i gazety.

— Na co oni mają tyle książek i gazet? — szeptali stojący za oknem.

— Na co? — odpowiedział jedne. — W nich stoją wszystkie możliwe czary.

— Pst! Pst!

Młoda kobieta wstała, pieszczotliwie pogłaskała głowę swego męża i pochyliwszy się, pocałowała go w czoło.

— O, niepoczciwi, jak oni się kochają? — oburzali się podsłuchujący pod oknem.

— Co za szkarada!

— Wstrętne, co robią przed naszemi oczyma.

był pewny, żet nikt go nie zmusi do płacenia zasiłków podczas choroby. Zaczęła się „wojna domowa“. Lokaut, na nieograniczony czas. Oświadczył on, że nie ma pracy. Dziwnem, że prawie wtenczas, gdy robotnicy wstąpili do organizacji. Na interwencję Sekretarza u inspektora pracy przyszło do pertraktacji i do częściowej ugody, a firma musiała przyjąć wszystkich z powrotem do pracy. Znowu po kilku pertraktacjach firma zrozumiała, iż trzeba się liczyć ze zorganizowanymi robotnikami i urlopy wypłacić, które to dotychczas w tej firmie nie były znane. Jednakowoż godziny nadliczbowe to już nie chciała płacić. — Przeszedł znowu czas i przy pertraktacjach musiano się zgodzić na zapłacenie wynagrodzenia procentowego. Przed pertraktacjami, co do godzin nadliczbowych, powstał w Międzyrzeczu „ustrój kozacki“. Pan Wieczerzak Franciszek i szwagierek Światłoch, powsiadali na konie, objeżdżając robotników i robotnice, w niedzielę 17 maja b. r. rano, budząc ich ze snu i żądali podpisu zrzeknięcia się wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, nie myśląc o ustawie z dnia 18 grudnia 1919 roku (artykuł 16 i 18), przytem powołując się na miłość Chrystusową. Zapomnieli ci panowie, że trzeba było wcześniej pomyśleć o tej miłości i o słowach Chrystusa, a nie za krwawo zapracowany grosz robotniczy bawić się w Bielsku, Katowicach, Krakowie i t. p. miasteczkach. Znowu mamusi p. Wieczerzaka radzimy, by nie straszyła robotnika piekłem, gdyż wiemy, że robotnik, który tak ciężko pracuje, ma słuszność, jeżeli żąda zapłaty, która się mu należy za jego pracę. Natomiast, jeżeli ktoś chula i pije za grosz robotniczy, to mu się słusznie piekło należy.

Robotnicy i Robotnice! Zrozumcie, gdzie jest wasze miejsce dla obrony klasy robotniczej i wstąpcie wszyscy do organizacji klasowej i wtenczas będzie zwycięstwo po Waszej stronie!

RUCH ORGANIZACYJNY.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W BIELSKU

W dniu 31 marca br. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Bielsku walne zebranie członków Zw. Zaw. rob. przem. drzewnego (Oddział Bielsko), na które to zgromadzenie przybył przed rozpoczęciem zgromadzenia nieproszony gość, jako — przedstawiciel władzy... Wizyta ta wywołała zdziwienie wśród zgromadzonych. Agent policyjny na zgromadzeniu zawodowem, to rzecz niesłychana. Wiemy bardzo dobrze, że jest to możliwe tylko w Bielsku. Byłby najwyższy czas, ażeby temu postępowaniu położyć kres raz na zawsze, gdyż robotnik głodny potrzebuje chleba, a nie policji. —

Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Wemzel i przedstawił następujący porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zebrania; 2) Sprawozdanie: a Kasowe, b) Komisji Rewizyjnej; 3) Wybór nowego Zarządu; 4) Obecna sytuacja i inne.

Po wyczerpaniu pierwszych trzech punktów, udzielił przewodniczący do 4 punktu głos tow. Rutkowskiemu, przewodniczącemu Zarządu Głównego, którego obecni przywitali oklaskami. — Tow. Rutkowski w obszernym referacie wykazał obecnym, iż tylko silna organizacja klasowa jest w stanie ich byt polepszyć. Następnie zabrał głos Tow. Maga, sekr. z Bielska, wskazując obecnym na postępowanie władz wobec robotników, a jako przykład podaje strajk w stolarni „Arbor“, gdzie pracowało 8 uczniów bez jakiegokolwiek fachowca. Na interwencję ze strony Związku w magistracie, że nie wolno jest firmie zatrudniać uczniów bez fachowców, a właściciel też nie jest stolarzem, wysłano ze strony władz przed warsztat pracy policję, która bez jakiegokolwiek powodu zaatakowała zebranych przed warstatem stojących stolarzy, by nie dopuścić uczniów do pracy, dopóki nie będzie we warstacie fachowiec stolarski.

Dziwnem jest, że pismo magistratu w Bielsku (Oddział Przemysłowy) wysłane przez woźnego do Domu Robotniczego dopiero po 8 dniach doszło do miejsca przeznaczenia a to z tego powodu, że rozchodziło się o uczniów Firmy „Arbor“. Widać tę „sprawiedliwość“ ze strony magistratu Bielskiego. Lepiej że zginie robotnik z głodu na ulicy, aniżeli zrobić z firmą porządek.

Tak wygląda opieka władz nad robotnikami i przestrzeganie ustaw obowiązujących dotychczas na byłym terenie austrjackim, i wolność obywatelska w Rzeczypospolitej Polskiej.

Klasa robotnicza musi zrozumieć, iż tylko silna organizacja klasowa może ją wyzwolić z pod jarzma kapitalistycznego i tylko w tejże jest jej miejsce w walce z kapitałem i przeciw zamachom na ustawodawstwo robotnicze. Dlatego też wszyscy jak jeden mąż winni należeć do organizacji klasowej i łączyć się tylko pod czysto czerwonym sztandarem.

—o—

SPRAWOZDANIE SEKRETARJATU OKRĘGOWEGO W STRYJU za czas od 1/10—31/12 1924 roku. Konferencyj okręgowych było cztery, jedna z wynikiem podwyżki. — Pertraktacyj po Oddziałach przeprowadzono dziewięć, zgromadzeń 18, interwencyj u inspektora pracy i u firm 14, rozjazdów po oddziałach 19, listów i depesz wpłynęło 23, wysłano 78.

Sprawozdanie za czas od 1/3—31/3 1925 roku: Konferencyj okręgowych 3, jedna z wynikiem podwyżki. Pertraktacyj po oddziałach 17, interwencyj u firm i u inspektora pracy 18, posiedzeń w oddziałach w sprawie akcyj i organizacji odbyło się 21, zgromadzeń 34, rozjazdów do oddziałów 35, listów i depesz wpłynęło 37, wysłano 115.

—o—

OSTRÓW MAZOWIECKI. Robotnicy drzewni w naszej miejscowości, w liczbie 35, przeprowadzili 3-tygodn. strajk w sprawie uczniów i w sprawie uznania Związku Zawodowego. Strajk został częściowo wygrany, lecz w krótkim czasie robotnicy mają wystąpić do dalszej akcji za utrzymaniem 8-godzinnego dnia pracy.

Święto Proletarjatu 1 Maja obchodzono uroczyście przez zaprzestanie pracy i masowe zgromadzenie, na którem przemawiali: przewodniczący oddziału i sekretarz.

—o—

ODDZIAŁ NOWY DWÓR.

Oddział powstał kilka miesięcy temu. Skupia robotników polskich i żydowskich. Zorganizowanie robotników drzewnych w Nowym Dworze i okolicy, których jest znaczna ilość, idzie opornie.

Prócz tego administracji największych zakładów drzewnych „Wystrych“ zdaje się, iż panuje w okresie Sybiru, knuta i stryczka, zabroniła ona świętowania w dniu 1-szym Maja. Jednego z członków, który się poważył nie usłuchać rozkazu swych „chlebodawców“ wydalono z pracy z miejsca bez odszkodowania.

Lecz mimo trudności już zorganizowani robotnicy nie tracą nadziei, gdyż zdają sobie sprawę, iż polepszyć swe warunki i poskromić zakusy panów dyrektorów mogą tylko przez organizację i walkę.

PROTOKÓŁ
z posiedzenia Centralnego Związku Robotników Drzewnych z dnia 19 maja 1925 r.

Obecni członkowie Zarządu: Rutkowski, Jaroszewski, Setkowicz, Siostrzonek, Urbańczyk, Czech, Łachecki; z komisji kontrolującej: Pawluś.

Pism wpłynęło, począwszy od 19 kwietnia do 19 maja, 73, wysłano 71, oprócz gazet.

Załatwiono pisma z następujących miejscowości: Limanowa, Zakopane, Stanisławów, Warszawa II, Przemyśl, Węgierska Górka, Brody, Radwańce, Bielsko, Poznań, Zamość, Złoczów, Warszawa C. K. Z. Z., Stryj, Warszawa R. Z. Z., Radomsk, Nisko, Skole. Uchwalono 20 zł. zapomogi nadzwyczajnej: Tarnów, Lwów, Persenkówka, Jezierzany, Kobryń, Synowódzko, Brody, Kraków, Maków.

Następnie tow. Rutkowski zdał sprawozdanie z odbytego zgromadzenia w Słupi, gdzie założono nowy oddział. Uchwalono wnieść żądania o podwyżkę płac dla oddziałów Zawoja i Makowa, do firmy Brüll i dla oddziału Słupia, do firmy Bugajer.

T. Rutkowski, przew.; **B. Jaroszewski,** sekr.

„ŚWIETNY“ SYSTEM PRACY W MAGISTRACIE W BIELSKU.

Zapytujemy publicznie Magistrat m. Bielska, co raczył odpowiedzieć sekretarjatowi robotników drzewnych w Bielsku na pismo z dnia 21. kwietnia br. L. p. 79/25, w sprawie wydelegowania Komisji na miejsce pożaru w tartaku miejskim i w sprawie stróża nocnego tegoż tartaku, gdyż byłby najwyższy czas, ażeby stosuliki w Magistracie Bielskim raczył p. burmistrz zmienić na zdrowe i liczył się z ogółem, by urzędników swych obudził ze snu, ażeby się wzięli lepiej do pracy i raczyli sprawy skierowane do Magistratu załatwiać.

Grosz robotniczy, płacony przy podatkach nie jest dany jako nagroda za spanie, lecz za sumienne pracowanie urzędników, wśród których znajduje się także i p. burmistrz Pongratz.

Robotnikowi zarzuca się, że „mało“ pracuje bo tylko 8 godzin. Niechże urzędnicy w Magistracie tak pracują sumiennie jak każdy robotnik, to nie będzie z pewnością takiego niedbalstwa.

Zapytujemy p. dyrektora Fischera, czy zajął się majstrami piekarskimi, którzy powini być pociągnięci do odpowiedzialności za lichwę, gdyż bułka, która ma ważyć 10 dkg, waży 8 dkg, o czem p. Fischer sam się przekonał.

Jeden chciał wybić okno, lecz kolega jego powstrzymał go od tego.

Spokojnie i łagodnie błyszczały gwiazdy na ciemnem niebie. Zabrzmiał głos dzwonu kościelnego i ludzie poczęli się żegnać. Potem pełni nienawiści i wściekłości odeszli do domu.

I nienawiść wzrastała z dnia na dzień, bo też i przybysz dawał do niej powód.

Idąc ulicą, nie czekał, aż go ktoś pozdrowi, lecz pozdrawiał pierwszy. Przemawiał do ludzi uprzejmie, wypytywał się o ich troski, starał się ich pocieszać. Uczył dzieci i starszych, starał się wszczepić w ich sercach miłość do siebie, do wszystkiego, co dobrem, pięknem, pożytecznem.

To się wydało ludziom podejrzanem. Gdzie kto widział, aby panowie tak się obchodzili z biednymi ludźmi? Tu musi być coś w tem.

— Dlaczego pozdrawia nas? — mówili z gniewem. — My jesteśmy tylko biednymi ludźmi i nie żądamy, aby się z nami tak obchodzono.

— W ten sposób chce się wkraść do naszych serc. Ale nic z tego nie będzie.

— I dzieci nasze chce zepsuć. Uczy je rzeczy, o których my nic nie wiemy. A czy dziecko ma być mądrzejsze od swoich rodziców? Po co to?

— Nie cierpcie ich we wsi! — podburzał klecha. — Wypędźcie ich lub zróbcie z nimi, co chcecie! To jest szatan i jego żona. Dlaczego wciska się pomiędzy was? Aby wam zakłócić spokojne życie!

Mieszkańcy nowego domu wiedzieli o wszystkiem. Całe bowiem powietrze przesiąknięte było nienawiścią, wiało zewsząd lodowe zimno. I dusze ich napełniła gorycz i ból. Fale nienawiści rosły coraz bardziej, aż wkrótce pokryły całą wieś, tylko do nowego domku nie mogły się przedrzeć. „Szatan i jego żona“ także i teraz nie nienawidzili nikogo. Przeciwnie, w ich sercach płonęła miłość tem silniej, im mniej mogli dać odczuć ją drugim, którym w imię religji miłości zawalono do niej drogę.

— Czem zawiniliśmy wobec nich? — pytała młoda kobieta, z drżeniem przytulając się do męża.

A on milcząc patrzy gdzieś w pustkę lub może w nieznaną przyszłość. Po długiej chwili odpowiada:

— Ja niczem nie zawiniłem.

— Dlaczego więc nienawidzą nas?

— Klecha powiedział im, że jestem djabłem.

— Że ty...! Ty, którego tak kocham... Ty, który każdego kochasz!

Tak. Nie ten jest złym, który grzeszy, lecz ten, kogo za takiego okrzyczą.

— Ależ to jest niesprawiedliwe!

— Tak, widzisz, ale to jest tak.

— I co chcesz teraz z nimi zrobić?

— Z kim?

— Z ludźmi.

— Ja kocham ich.

— Ależ oni cię nienawidzą!

— Kocham ich... Czuję, jak moje serce mimo wszystko kocha ich coraz więcej. Tych biednych dobrych ludzi! Gdybyś wiedziała, jak bardzo potrzebują oni miłości!

Zdejmuje palto z kołka.

— Gdzie chcesz iść? — pyta się żona.

— Pójdę do sąsiada; wiesz, do tego Michała. Mam go za dzielnego człowieka. Chciałbym przynajmniej uścisnąć mu rękę. Gdybym się nie bał, że mi to wezmą za złe, uścisnąłbym go i ucałował jak rodzonego brata. Całą wieś chciałbym przycisnąć do piersi, bo wszyscy są moimi braćmi.

Zwraca się ku drzwiom. Lecz w tej samej chwili posypał się na okna grad kamieni, zabrzękły stłuczone szyby, do pokoju poczęły wpadać kamienie i gniewne głosy poczęły wołać z ulicy:

— Wychodź ty, szatanie, zabijemy cię! Wynoście się z naszej wsi, nędznicy. Nienawidzimy was jak gadów!

Przez stłuczone szyby widać było podniesione groźnie pięści, poznać można było tę i ową twarz! Najbardziej szalał sąsiad Michał; podczas gdy inni uciekli już, on rzuca jeszcze do pokoju cegłę, która trafia stojącego w nim mężczyznę w czoło. Krew spływa po jego twarzy, lecz nie mówi ani słowa; tylko dreszcz wzruszenia wstrząsa jego ciałem.

Odeszła gromada napastników, a po chwili zabrzmiał dzwon kościelny, wzywający do modlitwy.

W nowym domu zaś „szatan i jego żona“ rzucają się w objęcia — i płaczą. Płaczą nad tymi, którzy przed chwilą wyrządzili im taką krzywdę.

Aleksander Csismadia.

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Drukarnia Ludowa w Krakowie. Wydawca i odpow. redaktor: Bolesław Jaroszewski